Nr 194. Kraków, Niedziela 25 Sierpnia 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piekna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryeharski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Minimum ludzkiej egzystencyi.

Kraków, 24 sierpnia.

Że jesteśmy najbiedniejszym z krajów austryackich, a jednym z najbiedniejszych w całej Europie, — to nie jest dla nikogo nowiną. Atoli wytwarza się u nas osobnego rodzaju zaciekawienie, gdy otrzymujemy dokładne wymiary tej specyalnej, galicyjskiej nędzy. Poseł Adam Doboszyński w referacie swoim, wygłoszonym onegdaj na zgromadzeniu przedwyborczem w Krakowie, rzucił niby na ekran ze scyoptykonu, przed oczy audytoryum, taki jaskrawy obraz tej nędzy, że zgrozą przejęli się nawet ci ze słuchaczów, co z najbiedniejszą sferą ludności więcej od innych stykać się zwykli.

Poseł Doboszyński przypomniał, że ludność Galicyi, stanowiąca 27·9% ludności całej Austryi. dostarcza zaledwie 7% podatku osobisto-dochodowego, zbieranego w całem państwie.

Jak wiadomo, ustawa podatkowa uważa za „minimum egzystencyi“ dochód roczny w kwocie 1200 koron. Dopiero kto ma dochód wyższy ponad tę kwotę, winien opłacać podatek osobisto-dochodowy. Otóż w całem państwie opłaca ten podatek 5·7% ogółu ludności, a procent ten określa temsamem liczbę tych, co wykazują roczny dochód wyżej owego „minimum egzystencyi“. wyżej 1200 koron. Z tych tedy 5·7% całej ludności państwa, przypada na Galicyę, w stosunku do jej liczby zaludnienia, zaledwie 0·89% ludzi, płacących podatek osobisto-dochodowy; czyli, innemi słowy, gdy w całem państwie na 1000 rodzin ma 228 byt wyżej „minimum egzystencyi“, — to w Galicyi dochód taki (wyżej 1200 koron rocznie) na 1000 rodzin ma tylko 35! A więc dopiero na 300 rodzin przypada w Galicyi jedna mająca na swoje utrzymanie więcej, niż 1200 koron rocznie!

Referat posła Doboszyńskiego wraz ze sprawozdaniem sejmowem posła Rottera i dyskusyą, jaka się potem w krakowskiem zgromadzeniu rozwinęła. wyświetliły, jakie czynniki składają się u nas na to niesłychane zubożenie kraju, bo naturalnie kraj. to nie tylko ziemia, to ludność, to rodziny. Więc nie można mówić o dobrobycie w kraju niby rolniczym, a raczej skazanym wyłącznie prawie na produkcyę rolniczą, w którym rolnictwo na bardzo niskim stoi stopniu; nie może porosnąć w pierze dobrobytu kraj, w którym fabrycznego przemysłu nie ma prawie zupełnie, w którym handel obniżył się do kramarstwa, a rzemiosła znajdują się w stadyum upadku. — A na dnie tego wszystkiego brak oświaty w szerokich masach ludu, analfabetyzm, przerażający grozą 60 procentów całej ludności.

Jakaś nielitościwa, okrutna ręka wtrąciła nas na dno topieli, przygniotła ciężarem tytana, i trzyma nas, czekając, kiedy wyzioniemy ducha. I wszystkie symptomy agonicznej bezsilności, istnego kollapsu występują na jaw przy każdym porywie gnębionej ludności kraju. przy każdej jej publicznej działalności. — Ta działalność jej przestaje być czynem, przestaje być społeczną pracą milionowych mas, a jest bezsilnem, często rozpaczliwem szamotaniem się pod naciskiem bezgranicznej nędzy materyalnej i duchowej z jedaej, a brutalnej przemocy z drugiej strony.

Najbiedniejsi z biednych czują, że idą na spód; chcą się ratować, chwytają za każdą rękę, którą w pobliżu siebie uczują. Ale w tej chwili znajdują się przy nich opiekunowie, którzy wpychają ich głębiej, aby tej ręki nie pochwycili, bo to ręka zła, ręka agitatora i wywrotowca.

Wielka szara masa żebraczego ludu, osiadłego na egipskiej glebie Galicyi, a przymierającego głodem; wielka masa proletaryatu wiejskiego i miejskiego szuka ratunku w reprezentacyach ustawodawczych i chce wysłać do nich swoich przedstawicieli. Na to ludowi nie pozwalają; nawet to minimum praw obywatelskich, jakie dała mu ustawa, odbiera mu rządząca w kraju klika na każdym kroku, przy każdej sposobności. Ludowi wiejskiemu i mieszczaństwu przemocą narzuca się przedstawicieli wstecznych, nie pojmujących zadań i obowiązków poselskich, niezdolnych do ich wykonania.

Publiczne, polskie zgromadzenie śle z Krakowa do Wiednia, do niemieckiego rządu deputacyę ze skargą na nadużycia rządu krajowego, w polskiem spoczywającego ręku. To jeden z objawów powszechnej depresyi politycznej, pod którą jęczy kraj cały; to następstwo owego minimum wolności obywatelskiej, właściwego Galicyi a nieznanego w innych krajach Austryi, w szczerze konstytucyjnych państwach Zachodu.

Zeszliśmy więc w Galicyi poniżej minimum rolnictwa, minimum przemysłu i rzemiosł, minimum oświaty, poniżej minimum wolności i praw obywatelskich — a te wszystkie minima dodane razem, dają przerażające: „poniżej minimum ludzkiej egzystencyi“, nieznane w żadnym innym kraju austryackim, w żadnym cywilizowanym kraju Europy. Galicya, ten rdzennie polski kraj, w którym była rezydencya królów, a na którego kresach ginęło rycerstwo polskie w obronie cywilizacyi zachodu, ta Galicya stała się dzisiaj jakimś krajem żebraków i niewolników, zeszła poniżej „minimum ludzkiej egzystencyi“.

Niechże ten obraz stanie przed oczyma światlejszych obywateli i patryotów przy obecnej kampanii wyborczej. Trzeba się zdobyć na męską odwagę, trzeba dać dobry przykład słabszym, zależnym, gnębionym, oszukiwanym. Mieszczaństwo polskie powinno iść do urny wyborczej pod hasłem demokracyi narodowej, dążącej do obalenia systemu, wytworzonego przez koteryę, która pogrążyła nas w nędzy, okryła nas hańbą i wstydem, bo rozpięła nad całym krajem czarny całun, na którym żałobnemi głoskami wypisano: „Poniżej minimum ludzkiej egzystencyi“.

Klamka zapadła.

Wypracowane przez Radę stanu przepisy wykonawcze do ustawy o stowarzyszeniach we Francyi ukazały się w „Journal Officiel“ i składają się z dwóch dekretów, które poprzedza odpowiednie zagajenie ze strony rządu, zredagowane przez ministra oświaty Leygues'a w zastępstwie Waldecka-Rousseau, kierującego ministerstwem spraw wewnętrznych. Pierwszy dekret odnosi się do ogólnego zastosowania ustawy o stowarzyszeniach, drugi do stosowania §. 18, zawierającego przepisy o kongregacyach duchownych. Nowa ustawa o stowarzyszeniach jest epokowym wypadkiem w tym dziale ustawodawstwa, zaprowadziwszy zupełną wolność stowarzyszania się.

Od tej powszechnej swobody wykluczyła ustawa te stowarzyszenia, które są związkami duchownemi, czyli zakonami. Wszystkie istniejące kongregacye muszą do dnia 1 października b. r. wnieść do parlamentu za pośrednictwem rządu podania o państwowe upoważnienie (autorisation). Podania te, jak również podania o autoryzacyę zakonów nowo założyć się mających, mają być wnoszone na ręce ministra spraw wewnętrznych. Do podań załączyć należy: dwa egzemplarze statutu, inwentarz dóbr, nacyonale członków zakonu, oznaczenie celu kongregacyi, wreszcie oświadczenie. że zakon poddaje się jurysdykcyi biskupa. Dla nowo powstających zakonów istnieją surowsze przepisy, które zwłaszcza mają udaremnić obejście ustawy o stowarzyszeniach.

Chodzi tu mianowicie o to, że istniejąca już kongregacya może się rozwiązać, ażeby następnie jej członkowie założyli nową. Otóż przepisy o nowo powstających zakonach wymagają. ażeby członkowie ich podali dokładnie, czy i do jakiej kongregacyi dawniej należeli, jakim był cel tej kongregacyi, jaką jej nazwa i t. p. Rząd deleguje dla zbadania tych danych komisyę, która musi również zasięgnąć opinii zarządu tej gminy, w której ma się osiedlić nowo powstający zakon.

Przepisy dekretów skierowane są zwłaszcza przeciwko zakonom, które utrzymują szkoły. I tak, przeor Marystów w Limoges został już przez papieża od ślubów zakonnych uwolniony i zaciągnął się w szeregi świeckiego duchowieństwa. Za jego przykładem pójść mieli inni Maryści, skutkiem czego zakon ich przestałby formalnie istnieć, w rzeczywistości jednakże członkowie jego w sukniach świeckiego duchowieństwa byliby właścicielami, kierownikami i nauczycielami w tych szkołach, które dotychczas są własnością Marystów. — Otóż artykuł 20 dekretu powiada:

„We wszystkich prywatnych zakładach naukowych jakiegokolwiek rodzaju, czy są zawisłe od jakiego stowarzyszenia lub kongregacyi. czy nie, musi być zaprowadzony specyalny spis, w którym się będzie mieścić: imię i nazwisko, miejsce urodzenia, narodowość nauczycieli i wszystkich funkcyonaryuszów szkoły; dalej wskazówki, jaki dawniej mieli zawód, gdzie mieszkali i jakie posiadają świadectwa uzdolnienia. Ten spis utrzymywany być musi do rozporządzenia władz administracyjnych, sądowych i szkolnych“.

W ten sposób mają być od publicznego nauczania wykluczeni członkowie tych kongregacyj, które nie otrzymały autoryzacyi, a drogą sekularyzacyi chciałyby obejść ustawę.

Oczywiście dekrety Rady stanu wywołały popłoch, a zarazem burzę pośród klerykalnych żywiołów, które znowu grożą rządowi w najrozmaitszy sposób. Oczywiście teraz o jakichkolwiek ustępstwach ze strony rządu niema nawet co mówić. — Klamka dla reakcyi zapadła.

Klęski w państwie carów.

„Czerwony kogut“ — wedle wyrażenia rosyjskiego — „pieje po całej obszernej Rosyi“. Dzienniki rosyjskie przepełnione są opisami olbrzymich pożarów miast, wsi i lasów. Klęska ta przybrała w roku bieżącym, dzięki niebywałej suszy, takie rozmiary, że nawet w Rosyi, przyzwyczajonej do wielkich pożarów, wywołuje głębokie wrażenie. Już teraz dzienniki rosyjskie obliczają straty, spowodowane tegorocznemi pożarami, na kilkaset milionów rubli.

Straszne pożary lasów na przestrzeni setek tysięcy morgów, szerzące się z żywiołową gwałtownością w guberniach Riazańskiej, Jarosławskiej, Niżegorodzkiej i Symbirskiej, zmuszają mieszkańców do przenoszenia się z całym dobytkiem w pola i pozostawiania zabudowań, położonych wśród lasów, na pastwę płomieni. W wielu miejscach pożary lasów powstrzymują nawet ruch pociągów kolejowych, odcinając jedną stacyę od drugiej. Ludność czuje się przeważnie bezsilną wobec tej klęski, do której powstrzymania władze rządowe zabierają się z wielką bezradnością.

Nietylko jednak w wymienionych guberniach sroży się ogień wśród lasów, bo i okolice Petersburga pogrążone są od kilku tygodni w gęstych kłębach dymu. Palą się tam, oprócz lasów, torfowiska, zboża na pnin i zarośla. — Z Gdowa (miasto powiatowe gub. petersburskiej) donoszą, że nad całym powiatem zawisnął dym gęsty, który chwilami nie pozwala mieszkańcom tego miasta wyjść na ulicę. Podobna sytuacya jest w Jamburgu, Riazaniu i wielu innych miastach.

W miejscowościach, dotkniętych pożarami, ogień przenosi się z palących się lasów i torfowisk na wsie, które płoną, jak zapałki. — Z Symbirska donoszą, że panują tam od miesiąca takie upały, jakich najstarsi ludzie nie pamiętają. Czego nie zniszczył ogień, to pada ofiarą gorąca, dochodzącego do 40° R. Liście drzew i wszelkich roślin, pokryte warstwą kurzu, więdną i żółkną, jak w jesieni. Ogrody są zupełnie zniszczone i to tem więcej, że w przeważnej liczbie studzien woda wyschła.

Oprócz wsi, położonych w okolicach lesistych, palą się wsie w okolicach bezleśnych i miasta. Wedle jednozgodnej opinii dzienników petersburskich, takiej seryi wielkich pożarów, jak w tym roku, nie było w stolicy od lat 40. Przypominamy, że w kronice „N. Reformy“ podawaliśmy szczegóły o ogromnych klęskach ogniowych: w Brześciu Litewskim, Jekaterynosławiu, Rydze, Niżnimnowgorodzie, Witebsku i t. d. — tu ich więc nie będziemy powtarzać.

Jeden z dzienników rosyjskich, nawiązując do pożarów po wsiach, pisze:

W sprawie walki z pożarami Rosya nie o wiele dalej pozostała w tyle od czasów św. Włodzimierza. Wsie palą się tak samo, jak się paliły przed 1000 lat. Różnica polega tylko na tem, że w starożytności, przy wielkiej liczbie i niskiej cenie drzewa, na miejscu spalonej wsi powstawała inna, bez wielkiego uszczerbku dla pogorzelców. Obecnie drzewo jest drogie, a po wypaleniu się lasów cena jego będzie jeszcze wyższą. tak, że odbudowa zajmie lat wiele. Doświadczenie tymczasem niczego ludności nie nauczyło. W stuleciu ubiegłem pożary przyczyniły szkody przeszło na 20 miliardów, a pomimo to nowe wsie wyrastają i budują się po dawnemu ze skupionemi obok siebie budowlami, środki obrony znajdują się w zaniedbaniu, a o budowlach murowanych nikt dotąd nie myśli.

Nieszczęścia zwykle chodzą w parze. Do klęsk, sprawionych pożarami w Rosyi, przyłącza się widmo głodu, zagrażającego wielu okolicom. Skutkiem braku deszczów i tropikalnych iście upałów. zboża jare przepadły zupełnie, a ozime skutkiem wczesnego dojrzewania dają plon niżej średniego. W tych samych okolicach nie zebrano prawie siana. Gubernie nad średnim biegiem Wołgi, niektóre gubernie północne, oraz gubernie w dorzeczu Donu, wystawione są na niemniejszy głód i utratę inwentarza, skutkiem braku paszy, niż przed dwoma laty. Nawet z wysoko kulturnie stojących gubernij nadbałtyckich nadchodzą o urodzajach bardzo smutne wiadomości.

Całej jednak doniosłości klęski głodowej zbadać nie sposób, gdyż główny zarząd prasy nie pozwolił dziennikom ogłaszać prawdy. Jedno np. z pism petersburskich podało wiadomość, że ministerstwo spraw wewnętrznych wysłało do gubernii saratowskiej pośredników, celem zakupna zboża, które miało być rozdane pomiędzy ludność, już teraz głód cierpiącą. Natychmiast potem zarząd główny prasy rozesłał okólnik do wszystkich dzienników, nawet i takich, które nie podlegają prewencyjnej cenzurze, zakazując im publikowania podobnych wieści. Jako motyw zaś zakazu podano, że takie wieści mogą wpłynąć na podniesienie się cen zboża.

Jest to śmieszny motyw, bo z urzędowych danych o stanie zbiorów, ogłaszanych przez ministerstwo skarbu, każdy spekulant zbożowy dowiedzieć się może, jak sprawa stoi. Jednakże system „tuszowania“ tym razem nie na wiele pomoże, bo klęska przybiera zbyt poważne rozmiary, aby dała się ukryć.

Wedle wieści, krążących w Petersburgu, minister spraw wewnętrznych Sipiagin. powróciwszy ze swej podróży po Rosyi, złożył carowi raport, iż potrzeba setek milionów rubli, aby zapobiedz skutkom grożącego głodu.

Skąd wziąć jednak te miliony?... Kasy rządowe i kasy ziemstw są już teraz puste, a więc trzeba zaciągnąć pożyczkę. Wiadomo zaś, że Francuzi tak chętnie pożyczają pieniędzy — a więc car zdecydował się na podróż do Francyi. Powód powyższy nie jest zapewne jedynym motywem podróży carskiej, lecz niezawodnie jednym z najważniejszych.

Ruch wyborczy.

Odezwa wyborcza stronnictwa ludowego pojawiła się już w druku i jest, jak zwykle enuncyacye tego stronnictwa, nacechowana męską siłą i spokojem. W obecnej chwili, kiedy w walce wyborczej, zwłaszcza o kuryę wiejską rozgrywa się niebywała i niesłychana dotąd nawet orgia nadużyć, kiedy ze strony konserwatywnej robi się wszystko, aby poprostu sfałszować cały akt wyborów i zdobyć dla siebie mandaty, nietylko wbrew woli ludu, ale nawet mimo wprost odmiennego przebiegu głosowania, w takiej chwili wielce pocieszające wrażenie robi ta odezwa, świadcząca, że wśród ubiegających się o zaufanie ludu partyj znalazło się

Z uwag pesymisty.

(Impresya polskiej jesieni. — Balsamiczne wonie i pokrzepiające rozmowy. — Jesień, wybory i p. Weingruen.— P. Schlesinger, soliter i wybory. — Ginekologia a bociany, czyli ks. Stojałowski a namiestnik. — Co się stało z byczkiem p. Hupki? Paulsenowsko-Czasowe zasady uczciwości. — Starostwo w Krakowie i Grybowie. — Hr. Bobrowski nie kandyduje. — Brak narodowej kandydatury. — Słota, pies i wybory.)

Mam mocną i nieprzymuszoną wolę trzymać się w dzisiejszej pogawędce zdala od wiru wyborczego i wielkiej polityki. Czytelnicy wszystkich dzienników krajowych dostaną tej karmy duchowej tyle, że najgorętsze pragnienie i głód duszy zaspokoją nią z pewnością. Miałem też pierwotnie zamiar opiewać barwną, naturalnie o ile na to pióro dziennikarskie zdobyć się może, prozą piękność polskiej jesieni, odbywającej już do nas wjazd tryumfalny przy plusku nawałnic, odgłosie lekkich i ciężkich piorunów, a czasem wśród szumu łagodnego gradu. Za to gdy na 2 godziny dziennie zabłyśnie złotopromienne (aha!) słońce, cieszy się mieszkaniec Krakusowego grodu, spieszy na strojne plantacye, i spotyka tam swojego przyjaciela, z którym swobodnie, na świeżem, balsamiczną wonią blaszanych domków obficie zasilanem, powietrzu, omawia sprawę kandydatur poselskich. Dzięki tej przecudnej jesieni dostarczy płucom niemal „zakopiańskiej“ karmy, i równocześnie zasili swoją jaźń politycznem uświadomieniem. Dowie się bardzo tanim kosztem, że p. Bromowicz, mimo wszelkie przeciwności, stoi murem przy swoim systemie ekonomii narodowej, a p. Weingruen. sprawiwszy sobie zupełnie nowy „Schlussrock“ pojechał do Bochni, aby, jako kompromisowy kandydat „inteligencyi“, do której z tytułu swego wykształcenia i polotu ducha należy, i jako kandydat ludu, który już od szeregu lat, na rachunek ks. prałata gazetkowego, skutecznie obrabia, stanął w szranki wyborcze. I byłoby niepowetowaną szkodą. gdyby tego rodzaju koryfeusze kodyfikacyjni, jak p. Weingruen lub „brat Małocha“ nie dostali się do Sejmu.

To jednak nie należy do polityki; ludzie tej miary, co p. Weingruen, są tylko epizodem pewnej pory roku. w której grasuje choroba wyborcza. Obecnie są oni dodatkiem do jesieni, którą spodobało się hr. Leonowi upiększyć wyborami. Zrastają się one w tym roku tak silnie z jesienią, że opisując ją, choćby jako pensum studenckie, nie podobna pominąć wyborów.

Nie minie też ta jesień bez wstrząsających atmosferycznych i politycznych wypadków. — Potrzeba zatem skrzętnego zbierania wypadków dnia, aby z nich złożyć barwną mozaikę, któraby rozradowała oko przyszłych pokoleń. Więc na początek zapisuję złowróżbny dla p. Rottera wypadek, odkryty czujnem i bystrem okiem p. Schlesingera, genialnego publicysty krakowskiego, poświęcającego swe pióro dla lwowskiego „Przedsmaku“, że na Krowodrzy złapał pewien mieszczanin solitera i uwięził go w słoiku, gdzie dostarcza mu stosownej karmy, aby mu na czas wyboru przedłużyć żywota. Ten soliter ma zabić p. Rottera, a z nim naturalnie wszystkich kandydatów demokratycznych w Krakowie, albowiem w chwili przełomowej wystawiony będzie na widok publiczny z napisem: „Soliter, złapany żywcem w wodociągu miejskim! Precz z Rotterem! Precz z demokratami!“

Dla wszelkiej pewności olbrzymia większość wyborców krowoderskich i krakowskich postanowiła już teraz zaprzestać picia wody, a poświęcać się piciu piwa i wódki, które, jak wiadomo, każdego solitera zabijają w pierwszem zaraz życia jego zaraniu.

A więc skazany na opisywanie jesieni, dam już w najbliższym czasie godny pędzla Chełmońskiego obraz odlotu bocianów, tak niewinnie posądzanych o jakieś manipulacye ginekologiczne, jak nieprzymierzając ks. Stojałowski o konszachty z namiestnikiem; wyrwę chudemu pegazowi z świątyni sztuki na placu Szczepańskim jedno pióro, — bo i co mu po niem, — aby skreślić czyny męskiej energii nowego, licencyonowanego byczka p. Hupki. Przypuszczam bowiem, że przecież przyjaciel p. Hupki zlitował się nad nim i odebrał mu tamtego „nierobę“, a dał mu nowego, godnego pańskiej karmy. Bo jeżeli p. Hupka dotrzymał przyrzeczenia, danego swemu przyjacielowi w liście, przypadkowo „otwartym“ i rzeczywiście przy pomocy zorganizowanej szajki rozbija chłopskie wiece, toż i ów adresat spełnił niechybnie skromne żądanie p. Hupki na punkcie przeniesienia, w stan zasłużonego spoczynku, owego „byczka - nieroby“.

Tak — skazany będę na pisanie impresyj jesiennych i weterynarskich, bo rzemienna cnota stańczyków wytrąci mi pióro pesymizmu, gdybym je w inkauście wyborczym chciał zamaczać. Nie po to przecież ogłosił chyba krakowski organ stańczyków piękne zasady Paulsena o moralności stronnictw, aby on sam i jego klika w praktyce wyborczej wiedzieć o nich nie chcieli. O! bo szczytne to zasady! — „Przedewszystkiem w życiu politycznem trzymać się należy surowej, politycznej uczciwości“. — Albo inna zasada: „Walkę prowadzić należy tylko i jedynie uczciwą bronią“. Jeżeli te zasady przesiąkną do biur starościńskich i wcisną się pod pióra wielkich augurów z Różanej niegdyś ulicy — to zaiste świetlany optymizm wtargnąć musi nietylko do mej duszy, lecz grasować zacznie wśród wyborców, którzy z wdzięczności dla „Czasu“ i Paulsena wybiorą do Sejmu samych ludowców i skoncentrowanych demokratów, a nawet jednego choćby socyalistę wyślą do Lwowa na skosztowanie.

Do tej chwili zasady te nie dotarły jeszcze nawet do starostwa krakowskiego i nie znalazły zastosowania przy prawyborach — ale kto wie, czy za kilkadziesiąt lat nie znajdą i tutaj łaskawego posłuchu. Są nawet w tym względzie pewne poszlaki. Przecież w Grybowie zapanowało w sferach starościńsko-konserwatywnych takie subtelne odczucie ustaw, że nawet hrabiemu Bobrowskiemu przypomniano brak kwalifikacyi na posła, mimo że nie odmówiono jej dwom niemitrowym notaryuszom, a nawet chłopu Stawiarskiemu. Jest to niewątpliwie niesprawiedliwość, tkwiąca w przewrotnym duchu czasu. — Bo żeby chłop, urodzony w nędznej chałupie, albo jakiś t. zw. „inteligent“ miał czynne i bierne prawo wyborcze, gdy nie ma go hrabia — nie jest rzeczą sprawiedliwą i słuszną i nie godzi się z tradycyą. Że hr. Bobrowski nie płaci podatku, to jeszcze nie powinno być racyą pozbawiania go prawa wyborczego, gdy nie odbiera się go w analogicznym wypadku doktorowi filozofii i gdy szlachta polska, chociaż nigdy nie chciała płacić podatków, wybierała mimo to nie marnych posłów tylko, lecz nawet królów samych.

Przez kilkanaście tygodni wytężał p. staro-Waydowicz starania, aby dla hr. Bobrowskiego pozyskać serce poczciwego ludu grybowskiego. Kandydat umitrowany czynił naturalnie sam, co było w jego mocy, aby także trafić do przekonania wyborców. W tym celu już nawet przy prawyborach podano szczęściu rękę i wydobyto na widownię pokaźną liczbę zwolenników hrabiego, — gdy w tem, najwidoczniej pod ożywczem działaniem Paulsenowsko-Czasowych zasad, wykłuła się kwestya wybieralności hrabiego i zadała śmiertelny cios jego kandydaturze. Inaczej nie podobna wytłomaczyć tak nagłej zmiany w usposobieniu oficyalnych sfer grybowskich, bo w przeciwnym razie przypuścićby trzeba, że one albo ustaw przedtem nie znały, albo hrabskiego kandydata uważały za wyższego ponad wszelkie ustawy.

Skutki tej pomyłki... serca, aczkolwiek teoretycznie wyrównanej, okazały się przecież fatalnemi w praktyce życia wyborczego. — Oto przed biednym ludem otworzyła się nagle czeluść, ziejąca zatrutym ogniem międzynarodowej agitacyi. Z wycofaniem kandydatury hr. Bobrowskiego, brako kandydata „narodowego“ bo hrabia miał już aprobatę komitetu centralnego, jedynego, jak wiadomo, szafarza „narodowych“ mandatów. Wprawdzie komitet centralny zlituje się z pewnością nad ludem grybowskim i przeciw takiemu zdrajcy narodowemu i notorycznemu renegatowi, jak Edmund Klemensiewicz, co za bunt przeciw uświęconej władzy siedział kilka lat na Syberyi, niechybnie zamianuje c. k. kandydata „narodowego“ — ale nawet chwilowy brak jego wytworzył zamięszanie pojęć wyborczych wśród ludu grybowskiego i niepewność, co mu komitet centralny i starosta Waydowicz jutro przyniesie.

Ale gdy tutaj uspokoją się, wzburzone utratą „narodowego“ kandydata, umysły ludu, — nie pozostanie mi już na prawdę nic więcej, jak wrócić do zapowiedzianego na wstępie. a raczej narzuconego mi przez wyższe potęgi, tematu, i pisać impresye o słocie jesiennej, która przykrą wprawdzie bywa czasem dla psa, jak powszechnie wiadomo, nie chodzącego pod parasolem, lecz wychudzonych „podatników“ galicyjskich wyjątkowo w tym roku zanurza po uszy w kąpieli praw obywatelskich, darząc ich uczciwie, bo wedle Paulsenowsko-Czasowych zasad, przeprowadzanemi wyborami.

M. K.

stronnictwo, któremu nie o mandaty chodzi, ale o głębszą znacznie pracę nad ludem.

Odezwa jest wyborczą, więc wprawdzie nawołuje do głosowania na ludzi, stojących pod sztandarem ludowym, ale czuć poza tem nawoływaniem, że autorom jej nie o tytuły poselskie chodzi, że traktują wybory tylko jako jeden akt obowiązku swego względem ludu, obowiązku, od którego dalszego spełniania ich nie zwolni zwycięstwo, ani też nie odstraszy ewentualna klęska wyborcza.

Odezwa podnosi we wstępie, że posłowie ludowi w ubiegłem sześcioleciu zdołali zapobiedz wielu niebezpieczeństwom, grożącym ludowi, a i nadal ta baczność jest konieczną wobec zamysłów konserwatywnych.

„I tak: Projekt gmin okręgowych — czytamy w odezwie — dotąd skutecznie zwalczany przez posłów ludowych, wymaga i nadal stanowczej i niezmordowanej walki, bo gdyby narzucono ludowi te okręgowe gminy, zwalą się na włościan ogromne nowe ciężary podatkowe, zniknie obecny samorząd gmin, a zapanuje niewola, przypominająca czasy pańszczyźniane.

„Zagraża też ludowi stańczykowski projekt nowej ustawy lasowej, która wydałaby lasy, na nizinach położone, na doszczętne wyrąbanie i wywiezienie z kraju, a przez to podrożyłaby znacznie budulec i opał. Proponowano nawet we wniosku Rozwadowskiego indemnizacyę lasów górskich funduszami kraju, co obarczyłoby ludność wielkiemi podatkami.

„Niepodzielność gruntów włościańskich, którą chcą zaprowadzić stańczycy, ograniczałaby prawo własności chłopskiej, nie pozwoliłaby ratować zadłużonej posiadłości przez odsprzedaż małej części, lecz w razie niewypłacalności choćby nieznacznego długu, wystawiałaby całą zagrodę na licytacyę, uniemożliwiłaby przykupno małych kawałków gruntu, a przedewszystkiem pozbawiłaby dziedzictwa przeważną część dzieci włościańskich i wyrzuciłaby je na bruk uliczny, na nędzę i zagładę".

Dalej odezwa wylicza pozytywne postulaty, poruszane już dawniej we wnioskach posłów ludowych, a domagające się rychłego spełnienia tych żądań, jak: wykupno i konwersya włościańskich długów hipotecznych, parcelacya, zwolnienie od egzekucyi pewnego minimum majątku, monopol wódczany, ułatwienie kredytu włościańskiego, przymusowa asekuracya od ognia, uregulowanie pośrednictwa pracy, zniesienie myt i szarwarków, melioracye rolne i w. in., kończy się żądaniem sprawiedliwej reformy wybrczej i powszechnego bezpośredniego tajnego głosowania.

Odezwa wskazuje następnie na konieczność podniesienia przemysłu w kraju, a zwracając się wprost do wyborców, przestrzega ich przeciw obłudnym głosom, jakoby z konserwatystami pojednać się należało, gdyż oni się „poprawili" i dalej tak woła:

„Wzywamy Was, Bracia Wyborcy, do walki o prawa i swobodę. Niech Was nie trwoży przemoc, niech Was nie kuszą marne obietnice, niech Was nie zwiodą bałamutne dorady odstępców i obłudników. Żadna moc ludzka, żaden podstęp nie zachwieje naszych szeregów, jeśli staniemy razem, ramię przy ramieniu. Bóg da dobrej sprawie zwycięstwo...

„...Widzicie, że gdy w innych stronnictwach przez zdrady i rozdwojenie wszystko się rozbiega, a przywódcy, już nie u ludu, lecz u rządu i klas przemożnych żebrzą pomocy i poparcia, do nas, do Stronnictwa ludowego, garną się zewsząd nowe zastępy, gdyż nie zboczyliśmy z drogi, a hasłem naszem od początku: „wolność i lud"".

Kto obserwuje bacznie tok spraw w naszym kraju, musi przyznać, że tak jest istotnie, jak powiada odezwa. I to skupienie ludzi dobrej woli pod swoim sztandarem będzie większem zwycięstwem stronnictwa ludowego, odniesionem z obecnej walki wyborczej, niźli wydarte w nierównej walce z przemocą konserwatywną mandaty.

Nadużycia wyborcze. Urzędnik, który w roli komisarza wyborczego przeprowadzał opisane już przez nas prawybory w Pleszowie i w Wyciążach w Krakowskiem, nazywa się Spanier.

Tensam komisarz Spanier w gminach Branice, Kościelniki, Karniów i w. i. przed prawyborami i po ich przeprowadzeniu przemawiał do zebranych chłopów i do wyborców za ks. Szpondrem, powiadając, że jego powinni wybrać posłem, bo „to dobry ksiądz", bo „to syn chłopa" i t. d.

W gminie Zielonki w Krakowskiem komisarz wyborczy posłał fiakra po upatrzonego prawyborcę i czekał na niego z aktem głosowania, a kiedy nie przybył, sam osobiście po niego pojechał i przy jego pomocy przeforsował księdza.

W gminie Krzesławice również w Krakowskiem komisarz, przybywszy na prawybory, zapytał bez ceremonii wójta, czy chce być wyborcą. Wójt odpowiedział, że nie chce, mimo to komisarz zapisywał fikcyjne głosy na niego; i tak, zapisał najpierw, że on sam na siebie głosował, choć to było nieprawdą i chociaż wójt przeciw temu energicznie protestował.

Centralny komitet przedwyborczy uchwalił przyjąć do wiadomości następujące kandydatury z kuryi gmin wiejskich, przedstawione mu przez komitety powiatowe:

Biała: p. Franciszek Kramarczyk; Bohorodczany: p. Henryk Potworowski; Bóbrka: p. dr Stanisław hr. Mycielski; Borszczów: p. Mieczysław hr. Dunin Borkowski; Brzeżany: p. Kazimierz Traczewski; Buczacz: p. Artur Zaremba Cielecki; Czortków: p. Stanisław Rudrof; Dobromil: p. Paweł Tyszkowski; Jarosław: p. Jerzy ks. Czartoryski; Jaworów: p. Jan hr. Szeptycki; Kałusz: p. dr Adolf Wurst; Kołomyja: p. Roman kn. Puzyna; Krosno: p. Jan Trzecieski; Mościska: p. Stanisław hr. Stadnicki; Nowy Targ: p. dr Jan Bednarski; Podhajce: p. Edmund Lityński; Przemyśl: p. dr Władysław Czaykowski; Sanok: p. Włodzimierz Truskolaski; Sambor: p. Feliks Sozański; Stary Sambor: p. Stanisław Agopsowicz; Tarnopol: p. Juliusz hr. Korytowski; Tłumacz: p. Jan Urbański; Trembowla: p. Jerzy hr. Baworowski; Zaleszczyki: p. Tadeusz Cieński; Złoczów: JE. Apolinary Jaworski; Żydaczów: p. Stanisław Pawlikowski.

Zabawa w „zwodzonego". Jeden z Krakowian, bawiących na świeżem powietrzu, pisze nam: Prawybory w Rabie Niżnej oznaczyło starostwo z Limanowej na dzień 22 b. m. o godz. 10 przed południem. Lud nasz wiejski z zasady zawsze zawcześnie się zjawia, gdy ma jakiś czas wyznaczony. Tak też i tu wyborcy zgromadzili się już po godz. 9 zrana, czekając z niecierpliwością na p. komisarza. W końcu widząc, że z nich chyba sobie drwiny urządzają — bo komisarz ze starostwa do godz. 3 po południu się nie zjawił — w największem oburzeniu rozeszli się, przyczem narzekali, że tyle drogiego czasu w porze żniw niepotrzebnie stracili. Komisarz tego dnia wcale się już nie pokazał i prawybory się nie odbyły. A więc nos dla tabakiery.

Z Rzeszowa. Komitet przedwyborczy dla wyboru posła na Sejm krajowy z miasta Rzeszowa, zaprasza kandydatów, ażeby zechcieli zgłosić ustnie lub pisemnie swoje kandydatury w terminie do 28 b. m. na ręce przewodniczącego. Zarazem podaje się do wiadomości, że w sali „Sokoła" odbędzie się dnia 1 września o godzinie 5 po południu walne zgromadzenie wyborców, na którem P. T. kandydaci wygłosić zechcą wyznanie wiary politycznej. Rzeszów, 22 sierpnia 1901. Przewodniczący: *Dr Rodryk Als.* Zastępca przewodniczącego: *Dr Zagórski.* Sekretarze: *Drzierzyński Teofil. Topolski.*

Stanisławów, 23 sierpnia. Przez noc zawiązał się komitet „miejski", celem forsowania kandydatury Eksc. Bilińskiego. Był to piorunujący skutek zgromadzenia wyborców 20 bm., o którem już pisałem. Oczywiście uczyniono to dla ratowania honoru domu, ażeby nie dać sobie odjąć roli kierowniczej wyborami, oraz dać Eksc. Bilińskiemu poznać zasługi i trudy macherskie kliki magistrackiej. Szczytem komizmu jest plakat wyborczy, ułożony przez ten komitet „miejski", wzywający wyborców do solidarnego popierania kandydatury Eksc. Bilińskiego tak, jakby cokolwiek jej groziło.

Lista wyborcza, wyłożona w magistracie do przejrzenia, obejmuje 2.485 nazwisk uprawnionych do głosowania osób.

Nowy Sącz, 23 sierpnia. Wczoraj przeprowadzono w naszym powiecie prawybory w wielu gminach, a wszędzie wybrano wójtów i ich zastępców wyborcami. W żadnej z tych miejscowości nie wybierano księdza wyborcą, ponieważ p. starosta tego sobie nie życzy, chociaż jest wielkim klerykałem.

W gminie Dąbrówce Niemieckiej i w wszystkich innych niemieckich gminach tut. powiatu przeprowadzono już przedtem prawybory i wszędzie wybrano Niemców wyborcami, którzy razem z Rusinami z ruskich gmin głosować będą na postawionego przez ruskiego proboszcza Hnatyszaka z Krynicy, kandydata Tomasza Ciągłę, włościanina z Podgrodzia.

Do 28 bm. mają być tu przeprowadzone prawybory we wszystkich 168 gminach tut. powiatu.

Nasz p. starosta bardzo silnie proteguje p. Stanisława Potoczka i energicznie agituje za jego kandydaturą.

Lista wyborców III kuryi miejskiej w Nowym Sączu na skutek licznych urgensów i zażaleń ma być już jutro wyłożona w magistracie. Brak jej był powodem, że wstrzymywano się z zwoływaniem zgromadzeń przedwyborczych, bo niewiadomo o osobach i liczbie wyborców.

Limanowa, 23 sierpnia. W większej części naszych gmin przeprowadzono już prawybory. Przeważnie wybrano zwolenników starosty Sieleckiego, który popiera kandydaturę hr. Antoniego Wodzickiego.

Wybory w powiecie żywieckim. (Żywiec 23 sierpnia).

Akcya wyborcza z kuryi mniejszych posiadłości w powiecie żywieckim przedstawia się bardzo interesująco. Polityczne uświadomienie ludu postąpiło tu tak daleko, że interwencya rządu przy wyborach równa się zeru. Komitet centralny oddawna też zrezygnował z powyższego mandatu.

„Lampiarz jerozolimski" posiadał w powiecie do czasu ostatnich koziołków nader potężne wpływy, obecnie jednak nie śmie w nim pokazać oczu, tylko do swoich „braci" pisze czułe listy z poleceniem upatrzonej kandydatury. Tę w ostatniej chwili może znowu przeszachrować na taką, która lepsze postawi „warunki". Stąd bankructwo moralne czcigodnego prałata.

Klucz do rozwiązania zagadki wyborczej leży obecnie tylko w ręku dotychczasowego posła p. Szweda. Ciekawy to typ wiejskiego dyplomaty. Dla wszystkich grzeczny, uprzejmy, obiecujący, nigdy nie chce być posłem, nigdy nie kandyduje, telegraficznie zrzeka się kandydatury, mimoto przechodzi zawsze wszystkimi głosami włościańskich wyborców. Tę okoliczność trzeba przypisać kolosalnym wpływom, które p. Szwed posiada jako handlarz lasów i przerobów drzewnych na wysoką skalę, tudzież generalny przedsiębiorca robót publicznych z ramienia Rady powiatowej.

Nie mamy nic przeciw kandydaturze p. Szweda, przykro nam atoli, iż swoją dwulicową polityką, puścił powiat na pastwę działania nieprzeliczonych szakali wyborczych, którzy lud tumanią i naciągają łatwowiernych kandydatów.

Jednym z kandydatów ks. Stojałowskiego jest obecny urzędowy kandydat stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, p. Baltazar Bogucki, inżynier, właściciel żywieckiej fabryki sukna.

Mimoto szanse wyborcze p. Boguckiego nie wytrzymają jednak konkurencyi z tajną kandydaturą p. Szweda, tem więcej, iż w szczerość i tak wątłego poparcia kandydatury p. Boguckiego przez starostę p. Kokurewicza nikt w Żywcu nie wierzy. Kandydaturę niejakiego Sanetry ze Zabircia dopiero wtedy można brać seryo, jeżeli p. Szwed rzeczywiście ustąpi, — a walka wyborcza będzie się rozgrywała pod hasłem: „Powiat żywiecki dla chłopa". Co z tego wyniknie, zobaczymy.

Nowy balon do sterowania.

Cała flotylla balonów znajduje się obecnie we Francyi. Nie buja jeszcze w powietrzu, ale przygotowuje się do wzlotu, ażeby zdobyć nagrodę Henryka Deutscha de la Meurthe w kwocie 100.000 franków. Termin ubiega dnia 15 września b. r. i do tej pory ubiegający się o nagrodę muszą udowodnić, że balonem ich można sterować, wznosząc się w powietrze i okrążając naokoło wieżę Eiffla. Santos-Dumonta trzeba, jak się zdaje, pozostawić na boku, ponieważ bardzo jest wątpliwem, ażeby zdołał na czas nowy swój balon skonstruować.

Drugim współzawodnikiem o nagrodę Deutscha jest sam Deutsch, który kazał zbudować balon z motorem o sile 60 koni. Również br. Dion pracuje nad wynalezieniem balonu do sterowania i może mu się poszczęścić tak, jak na polu fabrykacyi automobilów.

Najbardziej zajmującą osobistością z pośród grona konkurentów jest Roze, mieszkający w Colombes koło Asnières. Zasadę, wedle której balon jego ma być zbudowany, ujął Roze w trzech słowach: „Cięższy niż powietrze!", gdy wszyscy jego współzawodnicy powiadają odwrotnie. Zasada Roze'a nie jest ostatecznie nowością, wszakże każdy ptak jest cięższy od powietrza. „Jestem zwolennikiem zasady: „Cięższy niż powietrze" — mówił Roze do dziennikarza, który go odwiedził — i nie widzę poza tem możliwości rozwiązania zagadnienia o sterowaniu balonami. Balon Santosa jest utopią. Santos może podczas ciszy okrążyć wieżę Eiffla i dostać nagrodę, ale to nie jest rozwiązaniem zagadnienia, gdyż Santos nie jest pewnym, że mu się to uda poraz drugi".

Balon Roze'a składa się z dwóch balonów i jest cięższy od powietrza, lecz bardzo niewiele. Motor o sile 20 koni ma tylko zrównoważyć różnicę pomiędzy wagą balonu ze wszystkiemi przyrządami i podróżnymi, a jego siłą wznoszenia się. Balon Rozego waży 3.080 kg., siła wznoszenia się obydwóch zjednoczonych balonów wynosi 3.000 kg., pozostaje więc ciężar 80 kg., który motor gazowy unieść musi w powietrze. Do tego wystarcza zupełnie motor o sile 20 koni, puszczający w ruch dwie śruby okrętowe, służące do wzlotu.

Napowietrzny statek Roze'a składa się, jak powiedzieliśmy, z dwóch balonów, mających kształt cygara, a odległych od siebie o 5 metrów. Każdy z nich ma długości 45 m., zrobiony jest z materyi jedwabnej, która rozciągniętą jest na prętach z aluminium. Każdy balon podzielony jest na 6 komor, które łączą się z sobą za pomocą klap. Podział na komory zaprowadził Roze celem zapobieżenia przesuwania się masy gazowej, co mogłoby ujemnie wpłynąć na równowagę balonu. Również w razie rozbicia się, lub pęknięcia balonu ujdzie gaz tylko z jednej lub kilku komor, a pozostaje w reszcie i w ten sposób umożliwia bezpieczne wylądowanie. Pomiędzy balonami znajduje się łódź, długości 15 metrów, nad nią zaś umieszczony jest motor naftowy o sile 20 koni. Motor sam waży 100 klg., ze wszystkiemi zaś przyrządami pomocniczemi 160 klg.. i porusza cztery śruby, z których dwie służą do wzlotu, dwie do posuwania się naprzód.

Balon Roze'a spoczywa na szynach, które są zaopatrzone w koła. „Patrz pan — mówił Roze do dziennikarza. — Balon mój wyjeżdża z remizy za pomocą śrub do poziomu ruchu. Następnie wzlatuje na wysokość 100 do 600 metrów, większa wysokość jest niepotrzebna. Gdy się znajduje w powietrzu, puszczam w ruch śruby, służące do posuwania się naprzód, a zapomocą steru kieruję jego ruchami. Ażeby opaść, zatrzymuje się motor i śruby, a balon zniża się ku ziemi przewagą własnego ciężaru, wynoszącą 80 kg. Przyrząd ochronny w kształcie parasola zapobiega niespodziewanym wypadkom".

W razie gdyby balon musiał osiąść na wodzie, wówczas płynie, a ruch nadają mu śruby, wszystko bowiem znajduje się nad wodą, z wyjątkiem dwóch balonów, które spoczywają na jej powierzchni. „Balon mój stanowczo jest zupełnie bezpieczny — rzekł na końcu Roze do gościa. — Można wątpić o jego szybkości, o możności sterowania; o tem rozstrzygną próby, które wkrótce przedsięweźmę. Jedna okoliczność jest niewątpliwą, a mianowicie, że podróżni są zupełnie zabezpieczeni. Gdyby nawet balon skutkiem zepsucia się motoru spadł, jeszcze wówczas nie groziłoby niebezpieczeństwo. Nie mogę więc chwalić się odwagą, jeżeli zapomocą mojego balonu wzlatuję w powietrze".

Czekajmy na próby.

Kronika.

Kraków, 24 sierpnia.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 11 powieści p. t. „Dziesięć lat niewoli moskiewskiej".

Nowy kanonik kapituły krakowskiej. Ks. dr Czesław Wądolny zamianowany został kanonikiem gremialnym kapituły katedralnej krakowskiej; dotychczas był docentem teologii moralnej na Uniwersytecie Jagiellońskim i profesorem religii w tutejszem seminaryum nauczycielskiem żeńskiem, komisarzem biskupim dla nauki religii w szkołach ludowych krakowskich, oraz komisarzem biskupim Zgromadzenia Norbertanek na Zwierzyńcu. Urodził się w Mucharzu w r. 1859.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. Badeni przejechał wczoraj przez Kraków do Wiednia.

Dyrektor policyi p. Korotkiewicz powrócił wczoraj z urlopu i objął urzędowanie.

Prezydent krajowej dyrekcyi skarbu p. Korytowski wyjechał wczoraj ze Lwowa do Maryenbadu.

Wiceprezydent namiestnictwa p. Lidl wyjechał na kilkutygodniowy urlop.

Dwunasty koncert popularny orkiestry „Harmonii" odbędzie się, w razie pogody, w miejskim parku dra Jordana w dniu jutrzejszym. Początek koncertu o godz. 3 po południu, wstęp do parku 10 hal.

Rada miejska legalna czy nielegalna? Wczorajsze posiedzenie sekcyi prawniczej, na którem roztrząsano sprawę legalności urzędowania obecnej Rady miasta Krakowa, miało charakter poufny, z tego też powodu treści rozpraw podać nie możemy.

Z Pzytuliska uczestników powstania z roku 1863/4 komunikują nam, że na ostatniem posiedzeniu wydział postanowił zakupić dom od zakonu Córek Boskiej Miłości w Krakowie, w niedługiej więc przyszłości „Przytulisko" przeniesione zostanie ze Zwierzyńca i będzie się mieściło w Krakowie przy ulicy Biskupiej nr. 16.

Na rzecz „Przytuliska uczestników powstania z roku 1863/4" wpłynęły od dnia 26 czerwca do dnia 23 sierpnia b. r. następujące dary: Rada miasta Tarnopola 10 koron; zapis ś. p. Ignacego Żółtowskiego 100 koron, p. Stefan Piech dwa razy po 10 koron, weteran z Przytuliska p. Antoni Zdanowicz z zaoszczędzonych funduszów 8 koron i delegacya zakopańska z przedstawienia urządzonego przez p. A. Pyzikowskiego w Zakopanem 398 koron 86 halerzy.

Ozdoba kościoła Maryackiego. Blisko rok temu, jak otoczono kościół Maryacki od strony ulicy Szpitalnej wysokiem rusztowaniem. Z niewytłomaczonych jednak powodów nie rozpoczęto żadnych robót i rusztowanie, nie wiadomo w jakim celu wzniesione, stoi chyba tylko ku ozdobie kościoła i — chwale budownictwa miejskiego. Przetrwało już szczęśliwie jednę zimę, wiele deszczów, wichrów i burz — ciekawa rzecz, jak jeszcze długo, ile miesięcy, czy lat mają sterczeć słupy i gnić na nich deski. Do podobnych rzeczy jesteśmy wprawdzie w Krakowie przyzwyczajeni: wszak i pierwszy nieudały pomnik Mickiewicza na Rynku stał przez kilka lat w szpetnej, drewnianej budzie — w tamtym atoli wypadku możliwość katastrofy była wykluczoną. Z rusztowania zaś przy placu Maryackim silny jesienny wicher może zerwać deskę, której upadek może spowodować śmierć przechodniów, a jeśli wicher nie sprowadzi katastrofy, to gdy roboty wreszcie się rozpoczną, kto wie, czy przegniłe deski utrzymają ciężar robotników i czy wówczas obejdzie się bez katastrofy. A w razie nieszczęścia nie będzie można zwalić winy na „vis major"!

Z kroniki policyjnej. Hr. Ksawery Pusłowski, zamieszkały przy ulicy Kolejowej, podaje, że w nocy z 20 na 21 b. m. z komórki na parterze skradziono mu rower wartości około 200 koron.

Wilhelmowi Popperowi, konduktorowi kolei północnej tej samej nocy na dworcu kolejowym z przedpokoju przy biurze ruchu skradł niewiadomy sprawca płaszcz służbowy wartości 8 koron.

Dzisiaj rano za natrętną żebraninę aresztowano 20 osób.

Bankructwo krakowskiej firmy. Sąd krajowy w Krakowie otworzył konkurs do majątku Eugeniusza Gralewskiego, zarejestrowanego pod firmą „Jan Gralewski, handel win w Krakowie".

Legitymacye kolejowe dla urzędników na pensyi. Ministerstwo kolejowe, ulegając żądaniom deputacyj, wysyłanych przez pensyonowanych urzędników, przyznało im prawo do zniżek kolejowych książeczkami legitymacyjnemi. W sprawie tej namiestnictwo wydało w tych dniach do wszystkich starostów i do dyrektorów policyi we Lwowie i Krakowie okólnik następującej treści:

„Aby ułatwić cywilnym urzędnikom i sługom państwa i dworu na pensyi, korzystanie z przyznanych im na liniach austryackich kolei państwowych zniżek cen jazdy, ministerstwo kolei żelaznych ustanowiło w porozumieniu z ministerstwem skarbu, reskryptem 5 lipca b. r. z dniem 1 sierpnia b. r. trwałe legitymacye kolejowe, upoważniające ich do kupna w kasach osobowych austryackich kolei państwowych biletów jazdy po cenach zniżonych, ważnych na linie kolejowe w tych legitymacyach bliżej oznaczone. Legitymacye te, ważne tylko na liniach austryackich kolei państwowych (z wyłączeniem wiedeńskiej kolei miejskiej, bukowińskiej i kołomyjskich kolei lokalnych Lwów-Bełzec, kolei lokalnej Lwów-Kleparów-Janów i kolei Murthalbahn-Unzmarkt-Mauterndorf), sporządzone są na sposób trwałych legitymacyj kolejowych dla urzędników i sług państwa i dworu w czynnej służbie zostających, różnią się od nich jednak ze względu na ograniczoną rozciągłość ich ważności co do wyglądu zewnętrznego.

Legitymacye te wystawiane będą dla urzędników i sług władz politycznych i policyjnych na pensyi, stosownie do osiągniętego stanowiska służbowego, przez ministerstwo spraw wewnętrznych względnie przez polityczną władzę krajową i uprawniają tych urzędników wyższych klas rangi do VIII włącznie, do jazdy I lub II kl., urzędników IX, X, XI kl. rangi do jazdy II lub III klasą, sług tylko do jazdy III klasą.

Podania o wystawienie, ewentualnie przedłużenie trwałych legitymacyj kolejowych, zaopatrzone być mają wizą kasy wypłacającej emeryturę lub likwidującego emeryturę departamentu rachunkowego i przedłożone władzy uprawnionej do wystawienia legitymacyi z dołączeniem fotografii, względnie wygasłej książeczki legitymacyjnej i 1 kor. na książeczkę legitymacyjną. W razie zgubienia trwałej legitymacyi, należy donieść o tem bezzwłocznie władzy, która legitymacyę wystawiła. Legitymacye wygasłe wskutek upływu czasu lub śmierci właściciela, zwrócono być mają władzy wystawiającej."

Przeciw samozwańczym kwestarkom. Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek w Zakliczynie nad Dunajcem prosi nas o zaznaczenie, że na klasztór kwestują jakieś dwie osoby przebrane za zakonice, utrzymując, że należą do Zgromadzenia. Tymczasem klasztór Sióstr Franciszkanek nie wysyłał nikogo z prośbą o składki i ostrzega publiczność przed wyzyskiem podejrzanych kwestarek.

Z Raby Niżnej piszą nam: „Pomiędzy Mszaną dolną a Jordanowem na głównym gościńcu w Rabie niżnej zniszczył wezbrany potok dnia 3 b. m. most murowany. Komunikacya kołowa i piesza na tej ważnej drodze została nadzwyczaj utrudnioną, gdyż trzeba teraz przejeżdżać przez głęboki parów i potok; w razie zaś wezbrania potoku przejazd ten jest niemożebnym. Dotychczas nie postawiono jeszcze prowizorycznego mostu, chociaż załatwienie tej piekącej sprawy nie przedstawia wielkiej trudności i nie wymaga wielkiego czasu. Doświadczeni ludzie orzekli, że taki most możnaby z łatwością w dwóch dniach postawić. Zdaje się, że odnośne władze nie mają obecnie czasu, żeby się zajmować taką drobnostką — bo niezawodnie teraźniejsze wybory sejmowe cały czas im pochłaniają".

Tow. gimnastyczne „Sokół" w Bochni odbędzie nadzwyczajne walne zgromadzenie w dniu 2 września b. r. o godzinie 6 wieczorem, ewentualnie bez względu na komplet o godzinie 7, celem uchwalenia wniosków wydziału: a) zakupna sąsiedniej realności przeszło $3^1/_2$ morga obszaru mającej, b) uchwalenia na ten cel kredytu i c) uchwalenia niektórych zmian w dotychczas obowiązującym statucie. *Dr Wcisło,* prezes. *Południewki,* sekretarz.

„Jednodniówka Truskawiecka" wydana staraniem klubu truskawieckiego, wyszła z pod prasy i jako chwilowa rozrywka tamtejszych kuracyuszów, cieszy się żywem zajęciem. Treścią „Jednodniówki" jest szereg ulotnych wierszyków, zdań, sentencyj i aforyzmów pochodzących z pod pióra bawiących w Truskawcu miłośników pióra (dyletantów) i znanych nazwisk na polu literatury, a do tych należą utwory Rodocia, prof. Adolfa Czernego z Pragi, Maryi Colona Walewskiej i innych. Wydanie takiej „Jednodniówki" świadczy o pomysłowości „klubu truskawieckiego" który dba o rozrywki kąpielowych gości.

Obywatel austryacki w cytadeli. Dowiadujemy się, że między aresztowanymi w Warszawie w czerwcu b. r. i osadzonymi w cytadeli znajduje się obywatel austryacki, p. Piotr Panek, b. profesor polskiego seminaryum katolickiego w Detroit w Stanach Zjednoczonych. P. Panek przez pewien czas mieszkał we Lwowie i ma tam sporo znajomych.

Badanie pułkownika Miłkowskiego. „Wiek XX" otrzymał telegram, donoszący, że pułkownik Miłkowski (T. T. Jeż) na żądanie rządu niemieckiego był przesłuchiwany przez sędziego śledczego szwajcarskiego w sprawie stosunku organizacyi młodzieży polskiej zagranicą do Ligi Narodowej.

Pułkownika Miłkowskiego dlatego przesłuchiwano w tej sprawie, że jest jedynym człowiekiem, który jawnie oświadczył, że należy do Ligi Narodowej.

Brak mostów w Tatrach. Wydział Towarzystwa tatrzańskiego odniósł się do namiestnictwa z prośbą o poczynienie kroków, aby nareszcie most na Białce, na Łysej Polanie, łączącej gościniec Zakopane—Morskie Oko z gościńcem węgierskim do Grot Bialskich i Szmeksu, mógł być wybudowanym, iżby odpadła potrzeba średniowiecznego sposobu przeprawiania się przez Białkę w bród, co kontrastuje z nowoczesnemi gościńcami po obu stronach.

Oberwanie się chmur. W okolicy między Zarytem a Olszówką w powiecie limanowskim było wczoraj o godz. 2 po południu oberwanie się chmur, deszcz lał strumieniami, a rzeka Raba wezbrała, zalewając i niszcząc wszystkie drogi i pola, a zabierając z gruntów plony, uniemożebniła komunikacyę przez drogi z Limanowy do Olszówki i sąsiednich gmin.

Także wczoraj pięć razy uderzył piorun w domy gospodarzy w Olszówce, nie wyrządzając jednak wielkiej szkody.

Kronika poznańska. Znowu przychodzi smutna wiadomość o przejściu ogromnego majątku z rąk polskich w ręce komisyi kolonizacyjnej i to pośród okoliczności, świadczących bardzo ujemnie o niektórych, stosunkowo licznych jednostkach z pomiędzy ziemian wielkopolskich. I tak doniósł „Kuryer Poznański", że majątek Procby sprzedał hr. Potworowski p. Szczepkowskiemu. Ba — ale „Goniec Wielkopolski" pisze:

„Hr. Potworowski sprzedał swój majątek Prochy pod Wielichowem jakiemuś p. Szczepkowskiemu. Po trzech tygodniach sprzedał p. Szczepkowski nowo nabyty majątek 2500 morgów obszaru komisyi kolonizacyjnej. Ojciec p. Szczepkowskiego, były powstaniec polski, zaręczył p. Potworowskiemu słowem, że Prochy pozostaną w rękach polskich. Ile p. Szczepkowski zarobił na pośrednictwie, nie wiadomo".

„Dziennik Kujawski" pisze: „P. Szczepkowski, który, jak to donosiliśmy, nabył przed kilku dniami wieś Prochy w pow. śmigielskiem od pana Potworowskiego, sprzedał majątek ten komisyi kolonizacyjnej. Tak donosi „Lech" gnieźnieński. Prochy mają około 6 tysięcy morgów i są dla nadzwyczaj żyznych i obszernych łąk jedną z najbogatszych włości w Poznańskiem. Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwą, to jest to już drugi większy majątek, który z rąk pp. P. przechodzi na własność kolonizacyi. Pierwszym bezpośrednio sprzedanym było Wielkie Rybno w pow. gnieźnieńskim, a drugim pośrednio przewłaszczonym są teraz Prochy. Jaką rolę p. Szczepkowski w tej sprawie odegrał, nie można osądzać przed potwierdzeniem tej wiadomości."

Podajemy tutaj bardzo bogaty repertoar procesów politycznych przeciwko Polakom: Otóż we wrześniu b. r. odbędą się procesy polityczne przeciwko Polakom w Poznaniu, Gnieźnie, Lesznie i Toruniu. Proces przeciwko gimnazyalistom rozpocznie się w Toruniu, jak wiadomo, 9 września. Przed Izbą karną w Lesznie odbędzie się 3 września proces o zajścia na wiecu w Gostyniu, który został rozwiązany. W głośnej wrzesińskiej sprawie szkolnej główny termin ma być naznaczony zaraz po 19 września. P. Brejskiemu, redaktorowi „Gazety Toruńskiej", wytoczono proces na podstawie § 130 kodeksu karnego. Proces przeciwko akademikom rozpocznie się prawdopodobnie 26 września. Oprócz tych odbędą się procesy przeciwko „Wielkopolaninowi", przeciwko „Lechowi" trzy o rzekomą obrazę. Śledztwo wdrożono przeciwko „Dziennikowi Kujawskiemu", „Gazecie Grudziądzkiej", „Pracy".

Nowy redaktor urzędowej „Gazety Wiedeńskiej". Cesarz zamianował profesora akademii terezyańskiej, dr Eugeniusza Guglię, radcą rządowym i naczelnym redaktorem urzędowej „Wiener Zeitung."

Politechnika w Wilnie. W Wilnie ma powstać politechnika na wzór warszawskiej. Wybrany przez wileńskie Tow. rolnicze komitet, mający opracować projekt szkoły agronomicznej w Wilnie, przyszedł do wniosku, iż dla Wilna potrzebniejsza jest szkoła wyższa o typie politechniki warszawskiej z oddziałami: agronomicznym leśnym, mechanicznym, chemicznymi i agronomicznym. Kosztorys tej szkoły ma wynosić 1 i pół miliona rubli. Sumę tę uchwalono zebrać drogą składek ziemiańskich, uchwalając opłatę 10—20 kop. z każdej dziesięciny (2 morgi) ziemi w guberniach litewskich i białoruskich.

Wilno od r. 1837, w którym był zamknięty fakultet medyczny b. uniwersytetu, nie posiadało żadnej szkoły wyższej.

Protest p. M. Jackowskiego. W numerze 188 naszego pisma w artykule p. t. „Rosyanin w Poznańskiem" podaliśmy rozmowę, którą korespondent petersburskiego dziennika „N. Wremia" p. Sybiriak, piszący pod pseudonimem „Nestor", miał z p. M. Jackowskim, patronem Kółek włościańskich w Wielkopolsce. Według relacyi p. Nestora miał p. Jackowski, wyprowadzając gościa rosyjskiego na schody powiedzieć na pożegnanie: „Niech pan od nas pozdrowi wszystkich Rosyan, publicystom zaś rosyjskim niech pan powie, żeby pisali w duchu rosyjskim, słowiańskim".

Z naszej strony dodaliśmy do tych słów następującą uwagę: „Ten ostatni frazes wystarcza, aby nabrać przekonania, że cały interwiew jest apokryfem, wyraźniej mówiąc falsyfikatem, bo tak Maksymilian Jackowski przemówić nie mógł".

Nie pomyliliśmy się, gdyż p. Jackowski protestuje przeciwko podsuwanym mu wyrażeniom w następującem oświadczeniu, które umieścił w „Dzienniku Poznańskim":

„Korespondent gazety rosyjskiej „Nowoje Wremia", podpisujący się N. K. Sybiriak, podał w swem sprawozdaniu z rozmowy ze mną szczegóły grubo rozmijające się z prawdą. Ubliżyłbym sobie, gdybym miał wchodzić z p. Sybiriakiem w polemiczną

dyskusyę; oświadczam tylko, że nie wyszło z ust moich nic takiego, coby raniło uczucie narodowe, kaziło honor Polaka. Jako z człowiekiem zupełnie obcym, nie wdawałem się w poufniejsze rozmowy polityczne, a przeważnie informowałem go o Kółkach włościańskich. Dałem mu nawet ostatni rocznik.

„Zdaje się, że p. Sybiriak widzi już teraz sam, iż zawinił wobec mnie nadużyciem grzeczności, bo przyrzekł mi, że jak wyjdzie jego sprawozdanie, to mi je przyśle — z czem nie pokwapił się dotąd.

M. Jackowski“.

Z Polonii paryskiej. Dnia 14 sierpnia b. r. założonem zostało w Paryżu przez kilkunastu byłych członków rozwiązanego d. 10 b. m. „Towarzystwa pracujących Polaków“ nowe polskie Towarzystwo „Solidarność“. Głównym jego celem ma być: 1) budzenie świadomości robotniczej wśród stałych i przejezdnych robotników. 2) Kształcenie się wzajemne przez odczyty, pogadanki, dyskusye i założenie odpowiedniej biblioteki i czytelni. 3) Wydawanie stosownych odezw, okólników, nawet pism i broszur. 4) Niesienie pomocy członkom w miarę możności Towarzystwa. — Pierwsze zwyczajne zebranie odbędzie się w sobotę dnia 24 sierpnia o godzinie 9 wieczorem w sali „Procope“ przy ulicy de l'Ancienne-Comédie.

Zamordowanie rotmistrza Krosigka. W sprawie tej obiegają po Berlinie sensacyjne pogłoski. I tak według jednej z nich miał Skopek, klasyczny świadek w procesie, przyznać się, że to on właśnie zamordował rotmistrza Krosigka. Druga wieść głosi, że pewien policyant, który służył w 11 pułku dragonów, a teraz przy policyi berlińskiej odbywa próbną służbę, zeznał przed swoim przełożonym, że wie, kto zamordował Krosigka. Policyant ów oświadczył, że wyrzuty sumienia skłoniły go tego zeznania, w przeciwnym bowiem razie poszedłby na śmierć człowiek niewinny.

Mordercą ma być były podoficer ze szwadronu Krosigka, służący obecnie w wojsku niemieckiem, które walczyło w Chinach. Wiedeńskie biuro telegraficzne donosi na podstawie informacyj dziennika „Preussisch-Litanische Zeitung“, że wiadomość o zeznaniach Skopka jest bezpodstawną.

Poważne i dla rządu bez zastrzeżeń przychylne koła potępiają wyrok śmierci na Martena, rzekomego mordercę czy zabójcę rotmistrza Krosigka. W parlamencie posłowie mają wystąpić energicznie przeciwko rządowi. Znamiennym dla wyroku jest fakt, że sędziowie, którzy wbrew wnioskowi prokuratora głosowali za morderstwem zamiast za zabójstwem, natychmiast jednogłośnie polecili skazanego łasce monarszej, czując widocznie, że wyrok był niesprawiedliwy. W motywach wyroku zamiast zwykłych słów: „Jest udowodnionem“, pisano wszędzie: „Sąd uznał“.

4.000 nauczycieli szkół średnich bez chleba znajdzie się teraz w Rosyi skutkiem zupełnego usunięcia nauki języka greckiego z gimnazyów i ograniczenia nauki łaciny. Jako całe wynagrodzenie otrzymają ci filologowie klasyczni jednoroczną pensyę — a zresztą muszą sami myśleć o sobie. Uznając doniosłość reformy szkół średnich w Rosyi, niepodobna nie zauważyć, że ci pozbawieni posad nauczyciele są tylko ofiarami klasycyzmu, jaki w gimnazyach rosyjskich od lat 30 bezwzględnie panował. Jest to czysto rosyjski system, gdy się kogoś wyzyskało i nadal go się nie potrzebuje, wyrzucić za drzwi i tam pozwolić mu z głodu umrzeć.

Nogi Hohenzollernów. Osobliwy temat do ćwiczenia otrzymali uczniowie jednego z gimnazyów berlińskich. Brzmi on: „Pozycya nóg Hohenzollernów w alei Zwycięstwa“. — Podobno jak donosi „Frankfurter Ztg.“ wieść o tym temacie doszła do uszu cesarza Wilhelma, który polecił, aby mu ćwiczenia przysłano. Treść tych wypracowań będzie istotnie ciekawa.

Humor. Górą „polski“ przemysł!

Słynęliśmy ongi
Z żyta i pszenicy,
Dziś nie ustępujem
W niczem zagranicy.
Bo, choć coraz gorzej
Na oranym łanie,
Wzamian przemysł, handel
W przewybornym stanie.
Pluć już byle komu
Nie pozwolim w kaszę,
Mając wszystko w domu,
Na co spojrz, to nasze!
Są zapałki „szwedzkie“,
Są „szwajcarskie“ sery,
Są korty „francuskie“,
„Angielskie“ portery.
Mamy „włoskie“ struny,
„Holenderskie“ śledzie,
Nawet wykałaczki
„Czeskie“ po obiedzie.
Jest „węgierska“ bryndza,
„Duńskie“ rękawiczki,
„Chińska“ porcelana,
„Japońskie“ trociczki.
„Styryjskie“ żelazo,
„Freblowskie“ ochronki,
Bar „amerykański“,
„Brukselskie“ koronki;
Kwas „pruski“, „kolońską“
No i et cetera,
Nawet elementarz
Polski von Reusnera!
Słowem, co po garstce
Rozrzucone w świecie,
Mamy w własnym domu
W ogromnym komplecie.

Przeniesienie. Minister kolei przeniósł adjunkta Emila Hellera z dyrekcyi we Lwowie do okręgu dyrekcyi wiedeńskiej.

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę 25 sierpnia: „Wesele“, dramat w 3 akt. St. Wyspiańskiego (po raz 22).

We wtorek 27 sierpnia: „Młodzi bohaterowie“.

We środę 28 sierpnia: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoff (po raz 40).

We czwartek 29 sierpnia: „Wesele“.

W piątek 30 sierpnia: „Kordyan“, poemat dramatyczny Jul. Słowackiego w 10 obrazach (po raz 23).

W sobotę 31 sierpnia: „Pod kolumną Zygmunta“, dramat w 5 aktach Aurelego Urbańskiego (nowość).

Repertoar teatru ludowego w ujeżdżalni pod Kapucynami.

W niedzielę 25 sierpnia po południu: „Królowa przedmieścia“, wodewil w 5 aktach przez Jana Krumłowskiego; wieczór: „Twardowski na Krzemionkach“, wodewil czarodziejski przez J. N. Kamińskiego.

Z kalendarza. W niedzielę 25 sierpnia: Ludwika króla francuskiego w.; w poniedziałek 26 sierpnia: Aleksandra m.; we wtorek 27 sierpnia: Przeniesienie św. Kazimierza.

Wschód słońca dnia 24 sierpnia o godzinie 4 min. 47, zachód o godzinie 6 minut 40; długość dnia godzin 13 minut 53.

Z krakowskiego obserwatoryum. D. 22 sierpnia dość pogodnie — termometr doszedł od 12·1 do 21·9 C.

Barometr opada.

Dnia 24 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 742·9 mm, termometru 15·0 C.

Wiatr zachodni.

Informacyjne biuro przemysłowe.

Jedną z atrakcyj Zjazdu przemysłowego, który w roku bieżącym w połowie września w Krakowie się odbędzie, bezwątpienia będzie informacyjne biuro przemysłowe, połączone z wystawą próbek materyałów surowych, fabrykatów, planów, rysunków, opisów fabryk i t. p. Cel tego biura określa jasno nazwa: ma nim być zatem informowanie uczestników zjazdu o sprawach, dotyczących naszych materyałów surowych mogących mieć w przemyśle zastosowanie i użycie, informowanie o możności nabycia produktów przemysłu kraju naszego, o sile tego przemysłu do wyprodukowania nietylko pewnej jakości towaru, ale także i odpowiedniej jego ilości. Wreszcie niejeden wynalazek, mogący mieć znaczne praktyczne zastosowanie, również znajdzie pomieszczenie w biurze informacyjnem, by za pomocą niego dowiedziały się o nim szerokie koła interesowanych.

Aby biuro informacyjne funkcyonowało należycie, aby tych kilku ludzi w tem biurze dzień cały na usługach uczestników zostających mogło rzeczywiście dokładnych udzielać informacyj, muszą być przedmioty, złożone w biurze bardzo dokładnie określone. Nie należy zapominać, że uczestnicy zjazdu, to ludzie fachowi, w znacznej części przemysłowcy, którym połowiczne, niedokładne objaśnienia nie wystarczą. Więc kto chce znaleść nabywcę na jakiś materyał surowy, czy to wapniak, kamień ciosowy, glinkę, rudę, czy węgiel, naftę i t. p., musi we własnym interesie dokładne analizy, oceny fachowe, wyniki czynionych prób tak co do jakości i ilości, jak i wreszcie dane, co do kosztów eksploatacyi, dostawy do kolei i t. p. Cyfry, *dokładne* cyfry są koniecznie potrzebne; nie zapominajmy, że przemysłowiec tylko na cyfrach swoją pracę opiera, bo wynikiem tej pracy musi być cyfra ...dochodu.

Inna kategorya przedmiotów, w biurze informacyjnem złożyć się mających — to okazy wyrobów przemysłowych, czy to w naturze, czy w formie katalogów, cenników, świadectw i t. p. Jak cała praca komitetu tego zjazdu przemysłowego oparła się nie na mrzonkach, ale na realnej podstawie interesu kraju, tak i tutaj myśl ta przyświeca. — Biuro informacyjne przynosi uczestnikom nawet korzyść realną, dając publiczności najbardziej interesowanej, bo kupcom, przemysłowcom i technikom, możność przedstawienia swych wyrobów. Panują u nas takie stosunki, że często sami przemysłowcy dokładnie nie wiedzą, co nasz kraj produkuje, a brak dokładnych ksiąg adresowych przyczynia się do zwiększenia złych następstw tego stanu rzeczy. I nieraz się słyszy, zwykle spóźnione utyskiwania: „Ah! gdybym był wiedział, że w kraju tego dostanę“ — czy to odnosi się do pasów, lin i sznurów, czy nitów i gwoździ, czy jak się tam ten arkuł niemal codziennej potrzeby nazywa!

Tem mniej o tem wie publiczność, ta zwykła publiczność, która może nieraz i domagała się tego lub owego artykułu krajowego, ale gdy jej najwyższa powaga, kupiec, powie: „Panie dobrodzieju szanowny, tego u nas nie wyrabiają“, nie apeluje dalej i kupuje obcy produkt.

I tu złożone artykuły muszą być dokładnie w ceny zaopatrzone, dodać do nich trzeba poważne świadectwa (referencye) i wreszcie informacye co do ilości produkcyi. Zdarza się bowiem u nas, że na popisy świąteczne, na wystawy, tworzy się arcydzieła kunsztu rzemieślniczego; takiem arcydziełem zachwycony raz jeden odbiorca. Anglik, zażądał odrazu znacznej ilości tego artykułu, lecz dostał odpowiedź: „Łaskawco! zamówienie takie musielibyśmy wykonywać całych lat dwanaście.“ Tak długo czekać ów Anglik niestety nie chciał.

W dziale tym znajdą pomieszczenie zastępcy rozmaitych firm, stosownie do artykułów, u nas potrzebnych a nie produkowanych.

Jest jedna kategorya ludzi, niekiedy — o ile nie są Szczepanikami — pożałowania godnych. To wynalazcy. Rzecz jest dobra w pomyśle, możliwa w wykonaniu, a praktyczna w zastosowaniu; więc twórca, więc wynalazca bierze w tłumoczek model, opisy i rysunki, i rozpoczyna wędrówkę. Zaczyna od przemysłowców, odwiedza przedpokoje bankierów, zajmuje czas dziennikarzom, tłomaczy, jak katarynka, nastawiona na jednę melodyę, powtarzając dziesiątki razy tosamo. Jest to upokarzające, a przecież w rzędzie tych wynalazców nie są sami twórcy „perpetuum mobile“ czy maszyny latającej,

W biurze informacyjnem sytuacya się zmienia: tu zdrowa myśl chętny znajdzie posłuch, tu dobry pomysł odrazu można będzie w życie wprowadzić.

Wreszcie ostatni cel biura informacyjnego. Mówią, że się na zjazd wybierają ludzie, którzy chcą się przysłuchać, rozglądnąć w stosunkach z tymi, co przeszli frycówkę, z życiem przemysłowem się zaznajomić, no i wreszcie dobrze się rozrachowawszy, grosik dziś może nie w pończosze za łóżkiem, ale w mniej pewnem miejscu, bo w kasie czy w Banku złożony, ruszyć i puścić go na spekulacyę przemysłową, czy to przyłączając się do jakiegoś istniejącego już przedsiębiorstwa, czy też na własną rękę do przedsiębiorstwa jakiegoś się zabrać. — Biuro informacyjne otwiera swe gościnne podwoje i tym, co wspólnika szukają dla wzmocnienia swego przedsiębiorstwa i tym, co chcą kadziałem swym w jakiem przedsiębiorstwa wziąć udział. Biuro informacyjne dla nich zmieni się — w miejsce schadzek, ułatwiając im „rendez vous“, a będzie zawsze dyskretnym pośrednikiem.

Dobiegliśmy do końca w opisie tych rozmaitych zadań, jakie sobie biuro informacyjne zakreśliło. — Skład komitetu zjazdowego jest gwarancyą, że zadanie należycie będzie wykonanem.

Z przedstawionego co dopiero programu widocznem jest, jak taka instytucya jest u nas pożądaną, i, gdyby należycie funkcyonowała, jakieby dla naszego przemysłu korzyści przynieść mogła! Żałować należy, że przez zjazd proponowane biuro będzie efemerydą; miejmy jednak nadzieję, iż zawiązać się mający Związek przemysłowców, jako jeden z pierwszych swych czynów powoła do życia stałe „informacyjne biuro przemysłowe“.

Jeszcze parę informacyj formalnych: zgłaszać się do biura może każdy, nietylko uczestnik zjazdu; — taksa 5 koron; zgłoszenia ustne lub pisemne przyjmuje inżynier Karol Rolle, codziennie od godziny 10—1 (nie wyłączając świąt) w kancelaryi Szkoły ceramicznej (Podgórze, Rynek, L. 10), jemu bowiem komitet powierzył organizacyę biura na podstawie regulaminu, przez komitet ścisły uchwalonego.

Dział ekonomiczny.

Pokłady miedzi w Rosyi. Piszą z Kijowa: „Kilka lat temu grupa kapitalistów kijowskich z p. Brodzkim na czele nabyła w Rosyi azyatyckiej w okręgu siedmiopalatyńskim, w powiecie kartaralińskim kopalnie woskreseńskie. Kapitaliści nasi włożyli znaczne kapitały w to przedsiębiorstwo — ale brakowało im i chęci i pieniędzy na należyte postawienie interesu. Kilkoletnie badania naukowe wykazały, iż Woskreseńsk należy do miejscowości, posiadających jedne z najobfitszych pokładów miedzi na ziemi. Nasi kapitaliści nie chowali tej wiadomości pod korcem i na Woskreseńsk zwrócili uwagę miliarderzy amerykańscy. W tych dniach wyruszyli z Kijowa do Woskreseńska pp. Margolin i Maks Brodzki, a jednocześnie podążyło tam 14 inżynierów, wydelegowanych przez Jankesów, dla zbadania, o ile referencye kapitalistów kijowskich są słuszne. Jeżeli transakcya dojdzie do skutku, kapitaliści nasi zarobią na sprzedaży kilka milionów rubli. Zaznaczyć w końcu wypada, że nabywcą będzie trust amerykański, który postanowił ześrodkować w swojem ręku wszystkie kopalnie miedzi na świecie.“

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 22 sierpnia 1901 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·— do 16·90. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 13·50 do 15·—. Żyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 12·20 do 13·60. Owies z opłatą akcyzową od 13·— do 13·90. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 5·60. Słoma od —·— do 5·—. Koniczyna od —·— do 6·—. Ziemniaki za hektolitr od 2·40 do 2·80. Jaja za kopę od 2·40 do 2·80. Masła za garniec od 5·10 do 6·50. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 168. Okowita na 75 prc. od —·— do 128·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do —·—.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 24 sierpnia. Wskutek przyjęcia przez Sejm warunku pokrywania z funduszu krajowego corocznie takiej kwoty, jaka będzie potrzebną na oprocentowanie i amortyzacyę jednej ósmej części obligów długu państwa, wydanych na pokrycie kosztów budowy dróg wodnych w obrębie Galicyi, odniósł się Wydział krajowy do rządu z prośbą o bezzwłoczne zarządzenie studyów przygotowawczych tak, iżby roboty najdalej w r. 1904 niewątpliwie mogły być rozpoczęte.

Lwów, 24 sierpnia. „Słowo Polskie“ podaje ponownie pogłoskę, że wiceprezydentem Rady szkolnej krajowej ma zostać były poseł a obecnie radca w ministerstwie oświaty, Erwin Płażek.

Zdaje się, że sprawa rozegra się pomiędzy pp. Dębowskim, Płażkiem a Laskowskim, który nawet w tym celu ma starać się o mandat sejmowy.

Profesor lwowskiego uniwersytetu, dr Sobierański, zachorował na zapalenie płuc.

Lwów, 24 sierpnia. Wczoraj cała męska i damska czeladź, zajęta w żydowskich pracowniach konfekcyi damskiej, wypowiedziała na 14 dni robotę. Domagają się skrócenia czasu pracy do godzin 10, podwyższenia płacy o 30 prc. i osobnego wynagrodzenia za czas pracy po godz. 7 wieczór, która atoli nie miałaby trwać dłużej, jak do godz. 10. W razie nieprzyjęcia tych warunków, krawcy i krawczynie z dniem 7 września zastrejkują.

Stanisławów, 24 sierpnia. Ruch pociągów towarowych i osobowych pomiędzy Morszynem a Stryjem został już napowrót podjęty bez przesiadania.

Podwołoczyska, 24 sierpnia. Na stacyi zdarzył się wczoraj karambol dwóch pociągów towarowych. Kilka wozów zniszczonych, a maszyna mocno uszkodzona. W ludziach strat nie ma. Maszynista zdołał jeszcze, zasunąwszy rygiel, szczęśliwie zeskoczyć z lokomotywy.

Wąglik.

Lwów, 24 sierpnia. W Kozielnikach pod Lwowem wydarzyło się kilka wypadków wąglika u bydła i padły dwa buhaje, należące do chłopów. Od jednego z bydląt groźna ta choroba przeszła na niejaką Katarzynę Wróbel, a mimo, że natychmiast wezwano ze Lwowa lekarza, który ją odstawił do szpitala, nieszczęśliwa wkrótce tam umarła. Niektórzy twierdzą, że grozi zawleczenie zarazy całemu (?) powiatowi. Mięso bowiem i skóry z chorych bydląt rozsprzedano pomiędzy chłopów, a nawet odpadki zakopano tak płytko, że psy je wygrzebały i rozwlokły po podwórzach.

Rozruchy w Ottynii.

Ottynia, 24 sierpnia. Z zeznań świadków ottyńskich okazuje się, że zarazy świńskiej tam nie było. Wojsko Ottynię już opuściło.

Z ruchu wyborczego.

Lwów, 24 sierpnia. Były poseł do Sejmu z wielkiej własności sanockiej, Stanisław Gniewosz, nadesłał z Karlsbadu pismo, że się o mandat nadal nie stara.

Wiedeń, 24 sierpnia. Ministerstwo skarbu, pragnąc przyspieszyć załatwienie próśb w sprawie restytucyj cłowych, uwolnień od ceł i t. p., skróciło procedurę urzędową w ten sposób, że odtąd prośby takie, o ile wymagają dalszego toku instancyi, mają być bezzwłocznie przez władze skarbowe pierwszej instancyi odsyłane do krajowych władz skarbowych.

Barcelona, 24 sierpnia. W piwnicy fabryki drutu w Ramon-Murul znaleziono 6 bomb dynamitowych z widocznie zapalonemi lontami, które jednak z niewiadomych przyczyn zgasły.

Konstantynopol, 24 sierpnia. Donoszą tutaj, że Armeńczycy w sandżaku Musz zostali wymordowani.

Dymisya Krieghammera.

Budapeszt, 24 sierpnia. Dzienniki tutejsze, nie wyjmując tych, które stoją blisko Banffyego, potwierdzają wiadomość o nastąpić mającej dymisyi ministra Krieghammera. Przyczyną dymisyi ma być głośna sprawa pomnika Hentziego.

Budapeszt, 24 sierpnia. „Magyar Orszag“ potwierdza pogłoskę o ustąpieniu gen. Krieghammera z posady ministra wojny, co nastąpić ma po tegorocznych wielkich manewrach na Węgrzech.

Podróż cara.

Paryż, 24 sierpnia. Na wczorajszej radzie gabinetowej minister Delcassé przedstawił w ogólnych zarysach program pobytu pary carskiej we Francyi. — I tak, w dniu przybycia cara i carowej na jachcie „Polarnaja Zwiezda“ wyjedzie naprzeciw nich prezydent Loubet na pancerniku „Hoche“, eskortowany przez eskadrę północną i powita ich na wodach francuskich. W towarzystwie jego znajdować się będą prezydenci: senatu i Izby deputowanych oraz ministrowie.

Car i Loubet odbędą rewię eskadry północnej, pojadą do Dunkierki, a po spożyciu śniadania udadzą się wraz z carową do Compiegne, gdzie nazajutrz car weźmie udział w końcowych operacyach wielkich manewrów.

Co do trzeciego dnia program nie jest ułożony. Nie wykluczonem jest, iż w tym dniu para carska odwiedzi Paryż, a wtedy na jej cześć odbędzie się obiad u prezydenta Loubeta.

Czwartego dnia odbędzie się rewia, po której Loubet wyda wielkie śniadanie wojskowe na cześć carstwa, na które zaproszeni będą ministrowie i prezydya obu Izb.

Paryż, 24 sierpnia. Generalny komitet socyalistyczny francuski wydał manifest przeciw odwiedzinom cara, które oznaczają upokorzenie Francyi i demokracyi.

Car — powiedziano w manifeście — weźmie udział w przeglądzie wojsk, które wystąpią przy najbliższych rozruchach. W ten sposób, zaprzeczając cynicznie przyrzeczeniom, danym w Hadze, będzie świadkiem apoteozy wojny. Jestto pogarda dla postępu i ludzkości.

Równocześnie oświadczają socyaliści swą solidarność z ofiarami tyranii rosyjskiej. Manifest ten podpisało wielu deputowanych socyalistycznych.

Berlin, 24 sierpnia. Zapewniają tu, że car Mikołaj w Gdańsku na ląd nie wysiędzie, lecz spotka się z cesarzem Wilhelmem na pokładzie jachtu „Hohenzollern“. Z królem zaś Edwardem spotka się car na zamku Fredensborg w Danii.

Frankfurt, 24 sierpnia. „Frankfurter Ztg“ podaje, że rząd francuski zawiadomił w bardzo grzeczny sposób rząd niemiecki o odwiedzinach cara Mikołaja we Francyi.

Paryż, 24 sierpnia. Hr. Lambsdorff nie będzie towarzyszył w podróży carowi, aby nadać odwiedzinom charakter prywatny, a nie polityczny.

Kolonia, 24 sierpnia. „Koeln. Ztg“ donosi z Petersburga, że rozgłoszona przez zagraniczną prasę wiadomość o wizycie carskiej we Francyi, zrobiła w petersburskich sferach urzędowych przykre wrażenie, bo sprawa ta miała pozostać tajemnicą.

W petersburskich sferach politycznych zapatrują się zupełnie bez uniesień i złudzeń na wizytę carską we Francyi. Rosya przypisuje wielkie znaczenie spotkaniu się cara z cesarzem Wilhelmem w Gdańsku, w przypuszczeniu, że znaczenia tego spotkania nie osłabi wyjazd pary carskiej do Francyi.

Zakończenie sporu francusko-tureckiego.

Paryż, 24 sierpnia. „Agencya Havasa“ donosi, że przedstawienia, jakie poczynił Porcie ambasador Constans na polecenie ministra spraw zagranicznych Delcasségo, odniosły pożądany skutek. Mianowicie sułtan wydał irade, polecające, aby nie czyniono żadnych przeszkód francuskiemu towarzystwu bulwarowemu w wykonywaniu prac, dozwolonych fermanem koncesyjnym.

Sprawy chińskie.

Rzym, 24 sierpnia. W kołach politycznych twierdzą, że nastąpiło porozumienie rządu włoskiego z Chinami, które zobowiązały się zapłacić Włochom 69 milionów odszkodowania w 4% obligacyach.

Paryż, 24 sierpnia. „Figaro“ występuje z wnioskiem, aby prezydent Loubet z powodu przyjazdu pary carskiej ogłosił amnestyę dla zbrodniarzy politycznych. (Zapewne dla zachęty, aby car tosamo zrobił w Rosyi. Przyp. Red.).

„Gaulois“ patronuje wogóle za ułaskawieniem znaczniejszej liczby więźniów.

Londyn, 24 sierpnia. „Times“ donosi z Pekinu, że w arsenałach chińskich gromadzi się wiele broni i amunicyi i transportuje przez Rzekę Niebieską (Jangcekiang).

Londyn, 24 sierpnia. „Morning Post“ donosi z Czifu, że siły rosyjskie w Azyi wschodniej wynoszą 180.000 ludzi, z czego trzecia część na Mandżuryę. Jeżeliby Rosya miała opuścić Mandżuryę, wynalazła już środek, za pomocą którego opuszczenie to będzie tylko pozornem. Przedewszystkiem w niektórych miastach pozostawione zostają silne garnizony, a tu i owdzie oddziały piechoty wzmocnione zostaną t. zw. „strażą kolejową“, która tylko inaczej się nazywa, ale w gruncie rzeczy nie jest niczem innem, jak dobrze wyćwiczonem wojskiem. Ta „straż kolejowa“ ma być wzmocniona do 29.000 ludzi, tak, aby po rzekomem opuszczeniu Mandżuryi zajęła miejsce regularnego wojska.

Rzym, 24 sierpnia. Przybył tu ks. Czun na czele misyi „pokutniczej“, udającej się do Berlina. W jego orszaku znajduje się dwóch oficerów niemieckich: gen. Richter i porucznik Ranch, oprócz tego zaś 22 dostojników i oficerów chińskich, a także 30 osób służby.

Ks. Czun liczy dopiero lat 20, jest niskiego wzrostu, a wygląd ma słabowity. Wiezie on własnoręczne pismo cesarza Kwangsin do cesarza Wilhelma. Po wizycie w Berlinie książę odwiedzi dwór włoski.

Zatarg Wenezueli z Kolumbią.

Paryż, 24 sierpnia. Z Curaçao donosi „Agencya Havasa“, że rząd wenezuelski wysyła ekspedycyę, która pod Baronquilla wysiądzie na terytoryum Kolumbii, celem popierania tamtejszych powstańców.

Curaçao, 24 sierpnia. „Biuro Reutera“ donosi że rząd wenezuelski wysłał 22.000 ludzi, którzy wtargną przez Rio Hacha do Kolumbii.

Agent mormoński.

Temeszwar, 14 sierpnia. Aresztowano tu agenta sekty wielożeńców, Mormonów, który, przybywszy ze stanu Utah w Północnej Ameryce, rozwinął tu ożywioną agitacyę i nakłonił 30 osób do emigracyi.

Zamach na księdza w kościele.

Wielka Kaniza (południowe Węgry), 24 sierpnia. Wdowa po niejakim Józefie Horwacie wykonała zamach na miejscowego księdza. Mianowicie właśnie kiedy wychodził do mszy, strzeliła do niego kilka razy z rewolweru, ale żaden strzał go nie trafił. Horwatową aresztowano.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca

Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 24 sierpnia 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	174	50
Losy tureckie	99	—
Akcye Anglobanku	269	—
„ Unionbanku	531	—
„ Bankverein	445	—
„ Laenderbanku	401	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	827	—
„ „ Południowej	89	50
„ „ Elbethal	475	—
„ „ Nordbahn	5750	—
„ „ Staatsbahn	631	50
„ „ Alpine	418	—
„ Tureckie Tabaczne	285	—
Ruble	253	25

Berlin, 24 sierpnia 1901.

Banknoty austryackie	85	30
Krótki Wiedeń	85	30
Banknoty rosyjskie	216	40
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	98	10
Renta włoska	98	60
Akcye austryackie kredytowe	199	25
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 24 sierpnia 1901.

Spirytus gotowy	41	80
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	8	09
Zyto (na jesień)	7	04
Kukurudza	5	48
Owies (na jesień)	6	68

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 24 sierpnia 1901 r. godzina 1 w południe

I. Waluty	Korony — płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	253	75
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	94	85	95	45
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	—	98	—
4% „ „ „ „	89	25	90	—
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	110	25

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10) Rządca drukarni L. K. Górski